

Anatol Mirowicz

Uwagi na marginesie pracy słownikowej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/2, 485-491

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANATOL MIROWICZ

UWAGI NA MARGINESIE PRACY SŁOWNIKOWEJ

Tak poważne przedsięwzięcie, jak opracowanie szczegółowego słownika epoki albo autora, wymaga bardzo sumiennego i drobiazgowego rozważenia wszelkich kwestii, które mogą mieć wpływ na wartość i praktyczną użyteczność dzieła. A należy je wszechstronnie rozważyć i przedyskutować zawczasu, zanim dojdzie do ostatecznego redagowania zgromadzonego materiału. Pragnę więc ze swej strony dorzucić kilka uwag, nie pozbawionych, jak mi się zdaje, pewnej aktualności. Dotyczą one przede wszystkim słownictwa bliższych nam epok; dla epok dalszych sprawy się nieco komplikują i będą wymagały dodatkowego rozpatrzenia.

Jest rzeczą znaną, że nasza nauka gramatyczna nie przetrwała jeszcze i nie przyswoiła sobie niektórych tez, gdzie indziej opracowanych i ustalonych. Obawiam się, czy to nie może wywołać pewnych niedociągnięć w pracy nad słownikami, prowadzonej przez IBL. Nie luję się, bym w swoich uwagach zdołał poruszyć wszystkie kwestie wymagające omówienia. Zajmuję się tymi, które mi się na razie nasunęły.

I tak wiadomo, iż tradycyjnie u nas obowiązujący podział wyrazów na części mowy nie obejmuje całej różnorodności istniejących w języku polskim typów leksemów. Przede wszystkim mam tu na myśli dwie kategorie, których się w naszych gramatykach nie wyodrębnia, no i — oczywiście — wobec tego nijak nie nazywa. Rozumiem się, nie o nazwy tu chodzi. Zawsze się stworzy lepsze czy gorsze. Zapóżyczam je na razie z terminologii rosyjskiej. W rosyjskich pracach językoznawczych (dla przykładu: *Mieszczaninow, Члены предложения и части речи*. Moskwa — Leningrad 1945; *Winogradow, Русский язык*. Moskwa — Leningrad 1947) nazywa się jedną z tych kategorii kategorią stanu, drugą — wyrazami modalnymi albo też wtrąconymi. St. Jodłowski w swojej jeszcze nie ogłoszonej pracy *Zagadnienie systemu części mowy* (streszczenie w Sprawozd. PAU,

t. L, nr 5, s. 215—8) wyodrębnia właśnie kategorię stanu (*wolno, widać*), wyrazy zaś modalne nazywa sytuantami (*tylko, jeszcze*)¹. Również i ja zwracałem uwagę na to, że posiadamy wyrazy stanowczo się nie mieszczące w zakresie tradycyjnych części mowy, że się m. in. zupełnie niesłusznie zalicza do kategorii przysłówków wyrazy pełniące funkcje zupełnie nieprzysłówkowe (zob.: *O partykułach, ich zakresie i funkcji*, Biul. Polsk. Tow. Językozn. VIII, s. 134—48; *O swoistej funkcji pozagramatycznej partykuł*, Język Polski XXIX, s. 30—4).

Słów parę poświęcę jeszcze trzeciej kwestii, która wymaga, moim zdaniem, specjalnej uwagi, tj. konieczności traktowania wszelkich zestawień (np. czasownikowych: *miał powiedzieć, zwykł chodzić, zaczął obliczać*; przysłówkowych: *z daleka, bez ustanku, po niemiecku, trzy razy*; zaimkowych: *co za* itp.) jako niepodzielnej całości.

Na wszelki wypadek wspomnę o czwartej sprawie — traktowaniu przysłówków o postaci formy przypadkowej rzeczownika (*pędem, bokiem, milczkiem, klusa* itp.) jako przysłówków.

Omówię wszystkie wymienione punkty po kolei i postaram się pokazać, że formalistyczno-mechaniczne traktowanie wyrazów wypacza obraz słownictwa epoki czy autora.

I. Kategoria stanu. Pozwolę sobie posłużyć się cytatem ze wspomnianej pracy Winogradowa *Русский язык*, s. 401—2:

„Pod kategorię stanu podpadają nieodmienne wyrazy imienne i przysłówkowe, które posiadają formy czasu (dla czasów przeszłego i przyszłego — analityczne, urobione za pomocą odpowiednich form łącznika *być*)² i są używane tylko w funkcji orzeczenia. Rozumie się, że wiele wyrazów (szczególnie typu bezosobowego, przysłówkowego), podciąganych pod kategorię stanu, może się poza czasownikiem *być* łączyć również z innymi najbardziej oderwanymi czasownikami posiłkowymi...³

¹ Partykuły obejmuje kategoriami waloryzantów (*nie, czy*) i afektantów (*no, że*). Por. tegoż autora *O przysłówkach, partykułach i im pokrewnych częściach mowy*, Język Polski XXIX, s. 97—106, oraz moje *Uwagi w sprawie badań nad składnią języka poetyckiego* w Pamiętniku Literackim, XLI, 1950, z. 1.

² Chodzi tu o język rosyjski; w języku polskim formy analityczne są możliwe również w czasie teraźniejszym, np.: *źle jest kłamać, miło mi jest spotkać pana* itd.

³ W tym miejscu opuściłem przykłady rosyjskie, nie dające się przenieść do języka polskiego. Zastępuję je innymi: *żał mu się zrobiło, bywa przykro*.

„W ten sposób wyrazy należące do kategorii stanu różnią się od przymiotników i rzeczowników brakiem form przypadków i obecnością form czasu, od przysłówków — formami czasu i brakiem zdolności jakościowego czy okolicznościowego określania czasownika i przymiotnika.

„Naturalnie i znaczenie przedmiotu, właściwości lub stosunku jakościowo-okolicznościowego jest kategorii stanu zupełnie obce. Wyrazy należące do kategorii stanu wyrażają stan «nieczynnościowy», który można pomyśleć bezosobowo (*przykro, wstyd*) albo przypisywać tej lub innej osobie jako podmiotowi doznającemu tego stanu (*jestem rad, powinienś* itp.)”.

W sformułowaniu Mieszczaninowa kategoria stanu różni się pod względem znaczeniowym od czasownika brakiem pojęcia (czy wyobrażenia) „procesualności”.

Sądzę, że przytoczenie powyższego cytatu uwalnia mnie od dalszych wyjaśnień i że mogę przejść do konkretnych przykładów.

Będzie tu chodziło o wyrazy takie jak np.: *szkoda, żal, wstyd, trzeba (potrzeba), można, nie wolno* itp. w takich zwrotach, jak: *szkoda czasu, żal mi go, wstyd zapominać o..., trzeba zdążyć, można się zgodzić, nie wolno czekać* itp. We wszystkich takich wypadkach omawiane wyrazy spełniają funkcję orzeczenia. Mogą przy nich występować czasowniki posiłkowe wskazujące na czas: *żał mi go było, trzeba będzie zdążyć* itd. Dlaczego nie można ich zaliczać do przysłówków, wyjaśnia Winogradow w wyżej przytoczony sposób.

Zalicza on do kategorii stanu również wyrazy o formalnej postaci czysto przysłówkowej, np.: *dobrze, źle, przyjemnie, miło, przykro, duszno, ciężko, lekko*, które wtedy nie są przysłówkami, gdy występują w zdaniach, np.: *dobrze mi tutaj, źle jest kłamać, przyjemnie odpocząć po dużym wysiłku, miło mi pana poznać, przykro mieć do czynienia z człowiekiem upartym, w tym pokoju duszno, ciężko żyć na świecie, lekko mi na duszy* itp.

Poza tym kategoria stanu obejmuje formy czasownikowe, osobowe lub bezokoliczniki: *należy, wypada, godzi się, przystoi, widać, słychać, tylko patrzeć, nie stać* i inne podobne w zwrotach: *należy uważać; wypada uprzedzić; widać morze; słychać szum fal; tylko patrzeć, jak nadejdzie; nie stać mnie na to*.

Wreszcie do kategorii stanu wypada zaliczyć formacje imiesłowowe w rodzaju: *kazano, proszono, polecono, uchwalono, wiadomo* itp. Należy tu niewątpliwie również wyraz *powinien* (wraz ze wszystkimi jego formami), *powinno się* oraz wyrazy o formie przymiotnika

niezłożonego: *rad, gotów*. Por. *rad jestem powitać, jestem gotów (gotówem) to zrobić*.

Przejdźmy do praktycznych konsekwencji, jakie stąd wynikają dla pracy słownikowej. W każdym razie byłoby niesłuszne przyjęcie jako haseł do *należy — należeć*, do *wypada — wypadać*, *godzi się — godzić się*. Hasłem powinien tu być wyraz w formie występującej w tekście, tak samo jak przy wyrazach typu *kazano, proszono* itd.

Jeżeli będzie chodziło o określenie kategorii gramatycznej, nie można w tych wypadkach określać wyrazów *szkoda, żal, wstyd* i podobnych jako rzeczowników, *dobrze, źle, przyjemnie* i innych tego typu jako przysłówków.

Takie formalistyczne potraktowanie materiału słownikowego miałyby ten skutek, że otrzymalibyśmy obraz zniekształcony. Wyraz przecież stanowi dialektyczną jedność formy i znaczenia. Użyłlibyśmy też zupełnie fałszywe wyniki, gdybyśmy na podstawie słownika, opartego na czysto formalistycznym podejściu do materiału, chcieli dokonać takiej czy innej statystyki słownictwa.

W sprawie terminu na określenie tej kategorii nie chcę pierwszy zabierać głosu.

II. Wyrazy modalne.

„Stosunki gramatyczne mogą być dwojakiego rodzaju: albo obiektywno-składniowe stosunki między wyrazami w kombinacji słów, w zdaniu, albo stosunki całej wypowiedzi lub zdania do rzeczywistości, zwane subiektywno-obiektywnymi lub modalnymi. W obrębie stosunków modalnych zwykle się rozpatruje twierdzenie, przeczenie, wszelkiego rodzaju tryby, różnorakie subiektywne odcinienie znaczeń, jakie przybierają formy czasowe itp.

„Stosunki modalne wyraża się nie tylko formami gramatycznymi czasownika lub specjalnymi wskaźnikami formalnymi. Można je wyrażać również za pomocą swoistego «wtrącającego» użycia zarówno form różnych części mowy, jak i całych grup syntaktycznych albo nawet zdań. Ale... dla wyrażania kategorii modalności składniowej istnieje także osobna leksykalno-semantyczna klasa wyrazów...

„Wyrazy modalne w żywym procesie mowy nie łączą się z tymi lub innymi członami zdania i nie stanowią określenia albo rozwinięcia wyrazów jakiegokolwiek jednej lub kilku kategorii gramatycznych. One stoją poza związkiem z jakimikolwiek określo-

nymi częściami mowy [rozstrzelenie moje A.M.]. Wyrażają modalność [trybowość — uwaga moja A.M.] wypowiedzenia jako całości albo jego poszczególnych komponentów” (Winogradow, *o. c.*, s. 725).

Ten cytat chyba wystarczy, wobec czego możemy przejść do przykładów. *Pomyśle, może, o tym. Było to, zdaje się, przed tygodniem.* Przy czysto formalistycznym traktowaniu materiału przyjmujemy za hasła *móc* i *zdawać się*, pod względem gramatycznym określimy *może* i *zdaje się* jako *verb. 3. sg. praes.* Ale byłoby to niestuszne: *może, zdaje się* spełniają tu taką samą funkcję, jak np. wyrazy modalne *podobno* i *bezwzględnie* w zdaniach: *W Krakowie, podobno, spadł śnieg. To był, bezwzględnie, błąd; może, zdaje się* w przytoczonych przykładach nie zostały użyte jako formy osobowe czasownika. Ani sama forma, niezależnie od znaczenia, ani samo znaczenie, niezależnie od formy, nie konstytuują wyrazu jako jedności, tzn. całości. Czyż słownik nie powinien takich rzeczy wykazać? Toteż w powyższych wypadkach za hasła należy uważać *może, zdaje się* — tak jak występują one w tekście. Kategorię gramatyczną można określić jedynie jako *modale*. Zresztą można poszukać jakiegoś *może* lepszego terminu. Ale w każdym razie trzeba uwzględnić w słowniku tę odrębną kategorię leksykalną. Nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że gramatyka nasza w niedługim czasie będzie ją musiała wprowadzić. A słownik nie powinien pozostać za nią w tyle.

Pewną odmiankę wyrazów modalnych (afektanty Jodłowskiego) stanowi też tzw. *dativus ethicus*. I w tym wypadku również nie jest żadnym wyjściem umieszczanie jako hasła formy mianownika *ty* do użytego w tekście *ci, się do sobie*.

III. Z tym się poniekąd wiąże kwestia czasowników posiłkowych, za pomocą których urabia się opisowe formacje czasownikowe o cechach trybu, takich jak np.: *miał wyjechać, zwykł mawiać, chciał zrobić, zamierza oddać, może wykonać* itp. (Por.: Winogradow, *o. c.*, s. 604). Chodzi o to, że formacje takie stanowią jedność znaczeniową i w pewnym sensie formalną. Toteż ze stanowiska gramatycznego należy je traktować w słowniku łącznie jako jedną pozycję, jedną niepodzielną formację opisową. Między nimi zachodzi związek natury morfologicznej, nie zaś składniowej. Nie są to też żadną miarą zespoły frazeologiczne. Można je określić ogólnie jako opisową formację modalną — *formatio modalis periphrastica*. Z czasem można by opracować klasyfikację znaczeniową tych „trybów”.

Jeżeli się nie uwzględni takiego właśnie użycia wspomnianych czasowników, obraz słownictwa będzie zdeformowany.

Zestawienia przysłówkowe stanowią również niepodzielną całość, jeżeli się ich nie będzie traktowało jako formy dla formy, lecz uwzględni się ich budowę semantyczną. W niektórych wypadkach trudno się upewnić, jak się przedstawia sprawa dla epok odleglejszych, ale dla okresu nowszego jest ona zupełnie jasna. Nie można uważać za dwie jednostki słownikowe np. przysłówków *od razu* = natychmiast, *trzy razy* = trzykrotnie, *z daleka*, *po niemiecku*, *bez przerwy* = nieustannie, *bez ruchu* = nieruchomo, *w pośpiechu* = pośpieszenie, *spode łba*. Byłby to punkt widzenia historyczny czy też etymologiczny. Nie różnią się one przecież od takich wyrazów jak *wprzód*, *na oklep*, *bez ustanku*, tymczasem nikt nie będzie twierdził, że np. „ustanku” to dopełniacz rzeczownika „ustanek”. Pisanie łączne czy rozłączne o niczym tutaj nie świadczy, jest to po prostu kwestia umowy. Wiemy, że np. przyimki *ponad*, *popod*, *zza*, *spod*, *spoza*, *sponad*, *pośród*, *spośród*, *wpośród*, *spomiędzy* itp. są złożone, jednak nie będziemy ich przecież rozdzielać na części składowe.

Jako całość wypada również traktować swoisty nieodmienny zaimek pytajny *co za*, gdyż nie mamy tu do czynienia z połączeniem syntaktycznym. Co za widok! = Jaki widok! Co za piękny widok! = Jaki piękny widok!

IV. Pewne wątpliwości budzi kwestia traktowania przysłówków o postaci formy przypadkowej rzeczownika. Sprawa jest prostsza w tych wypadkach, gdy mamy do czynienia z formą odosobnioną, jak: *chyłkiem*, *milczkiem*, *cichaczem*, pozostałych zaś form pełnej odmiany brak. Albo też, gdy między formą spełniającą rolę przysłówka a mianownikiem trudno się dopatrzeć bezpośredniego związku, np. *żywcem*, *dęba*. Takie wypadki można chyba uważać za jasne.

Natomiast możliwe są wahania, kiedy forma przypadkowa stanowi element żywego paradygmatu i zachowuje podstawowe znaczenie danego rzeczownika, jak to widzimy w przysłówkach: *wieczorem*, *latem*, *pełem*, *bokiem*, *tyłem*, *łtmem* (szli), *czasem*, *czasami*, *gwałtem*, *klusa* itp. Jeżeli się przyjmie, że wszystkie wymienione wypadki należy traktować jednolicie, to nie ma wyboru: wszystkie trzeba uważać za przysłówki. Z tego by wynikało, że wystąpią one jako hasła w nie zmienionej postaci. Gdybyśmy przyjęły za hasło, tam gdzie to się da, formę mianownika, tym samym pewna liczba przysłówków wymknęłaby się ze słownika, ginąc między rzeczow-

nikami. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że mogą się zdarzyć wypadki sporne, lecz w moim pojęciu nawet pewna nieznaczna ilość ewentualnych błędnych interpretacji zdeformuje obraz słownictwa w mniejszym stopniu aniżeli — łatwiejsze oczywiście — formalistyczne podciąganie wszystkich tych jednostek pod kategorię rzeczownika.

Zresztą w taki sposób pozostawi się jeszcze korzystającemu ze słownika możliwość sprostowania błędu, będzie mógł orzec, że w jakimś wypadku x daną formację trzeba uważać za formę przypadkową rzeczownika, a nie za przysłówek. Można ostatecznie gruntownie się zastanowić nad wątpliwymi faktami podczas redagowania słownika. Natomiast przysłówków utopionych w kategorii rzeczowników nikt na podstawie słownika nie wyłowi.

Pozwoliłem sobie poruszyć powyższe kwestie wychodząc z tego założenia, że w tak ważnej sprawie, jak opracowanie słowników, lepsza jest ewentualnie nawet przesadna skrupulatność aniżeli jakiegokolwiek niedopatrzanie.